Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 209 **Kraków, Wtorek dnia 1 Sierpnia 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Sierpień wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 28 arkuszy za dopłatą 40 hal.

Gdzie winowajca?

I. Poseł Piotr Górski, jeden z najbardziej politycznie wykształconych filarów t. zw. partji krakowskiej, wydał obecnie ciekawą broszurę p. t. »Z naszego sejmowania«, w której zastanawia się nad potrzebą zmian i reform w naszej autonomji.

Rozprawa zawiera wiele ciekawych i oryginalnych poglądów, tem bardziej uderzających, że pochodzą od członka partji, która zbyt często każdą krytykę uważa za czyn niepatrjotyczny i szkodliwą agitację. Tymczasem p. Górski występuje w roli surowego, a nawet złośliwego krytyka naszej autonomji, otoczonej u nas zwykle urokiem nietykalności...

Szkoda tylko, że wywody szanownego posła może niezupełnie są konsekwentne, w pierwszej części bowiem swojej rozprawy, — rozpływa się prawie w pochwałach dla sejmu, — w drugiej natomiast wyraża wcale pesymistyczne poglądy na działalność samorządu krajowego...

Kiedy Sejm — pisze p. Górski — na jednem wieczornem posiedzeniu załatwia trzy sprawy polityczne bardzo trudne i drażliwe, kiedy bez opozycji i prawie bez dyskusji uchwala olbrzymią większością głosów rzeczy takie, jak ustawa o Radzie szkolnej krajowej, o utrakwizmie językowym w gimnazjach, tudzież rezolucją o gimnazjum ruskiem w Stanisławowie, a zatem sprawy, które przez dwie sesje sejmowe były przedmiotem gorących, niemal namiętnych walk w łonie komisji i klubów sejmowych, sprawy, które od długiego czasu ciążyły na całej atmosferze Izby i opinji publicznej kraju, kiedy olbrzymia większość stukilkudziesięciu członków Izby stara się dobrowolnie uwzględnić i zaspokoić życzenia mniejszości kilkunastu członków, to tego rodzaju objawy świadczą o wyrobieniu politycznem, dojrzałości, i o wyższym, podniosłym nastroju, panującym w Sejmie — (albo są dowodem apatji, krótkowidztwa i sentymentalizmu... *Przyp. Red.)*

Dojrzałości politycznej jest niewątpliwie (?) dowodem, jeśli w sprawach natury czysto politycznej, które wywoływały bardzo gorące, nawet zacięte walki na tle narodowego uczucia, siła argumentacji, rozwaga, zastanowienie się wśród danych okoliczności i warunków, obrachunek sił i obustronnych korzyści doprowadzają do takiego zrozumienia i wyrozumienia stanu rzeczy, że wszystkim (!) przedstawia się korzyść obrania tej, a nie innej drogi postępowania i bez zawierania jakiegokolwiek kompromisu godzą się wszyscy na to, co się wydaje najbardziej zgodnem z interesem publicznym.

Wykwintny i poważny ton, wytworna przystojność obrad Sejmu świadczą o utrzymaniu u nas form i obyczajów parlamentaryzmu, a nadmierna, niezrównana pracowitość Sejmu daje dowód, że nietylko co do formy Sejm nasz utrzymuje się na wyżynie ciała prawodawczego z najlepszych czasów.

Ale zaraz po tych komplementach, wystosowanych pod adresem sejmu, a raczej większości sejmowej, rozpoczyna się długa litanja niedomagań, uchybień i grzechów... całej organizacji autonomicznej.

Pomijamy różne niedostatki regulaminowe, przytoczone przez autora, ale kozłem ofiarnym jego krytyki, złośliwej, surowej i powiedzmy odrazu trafnej — jest... Wydział krajowy.

Niema krytyki Wydziału krajowego w Sejmie — pisze p. G. — To jest fakt w istocie nie znany gdzieindziej i zadziwiający. W Sejmie krytykuje się wszystko: rząd, radę szkolną krajową, władze skarbowe, krytykuje się nieraz bardzo ostro, często bardzo słusznie, krytykuje i wszelkie możliwe rzeczy, stosunki i instytucje publiczne, słowem wszystko prócz — Wydziału krajowego. Krytykuje się ustawicznie wszystko po kolei, tylko nie to, co właśnie jest zadaniem i obowiązkiem Sejmu, żeby poddał umiejętnej krytyce i badawczemu ocenieniu. Jeśli się zdarzy w Izbie jakieś słowo krytyki, nie odnoszące się do Wydziału samego i jego składu, ale do jego działalności, powstaje w Izbie zdziwienie niebywałe. Krytyka taka razi wielce słuchaczy, ponieważ utarło się, jest już taki przyjęty zwyczaj, że o Wydziale krajowym nie można mówić w Sejmie, jak tylko w ozdobnych wyrazach, niemal z polotem mowy wiązanej. Lewica, nawet najbardziej skrajna, mówi o Wydziale krajowym ciepło, z uznaniem i całą ufnością, czasem niemal słodko, czule, rzecby można, jakby w formie poetyckich »jambów«, prawica przemawia tonem patetycznym, czasem przypominającym napuszyste oracje dawnej epoki, rzecby można, w »dytyrambach«.

Złośliwe, ale słuszne — szkoda tylko, że autor nie przytacza prawdziwych powodów tego bałwochwalstwa wobec Wydziału krajowego... bo to, na czem się opiera, nie jest wystarczającem...

Główną przyczyną, jego zdaniem, jest konwencjonalizm. Utarło się na początku istnienia autonomji, że »naszej« autonomji krytykować nie można. To jest rzecz naturalna, zrozumiała, że społeczeństwo w chwili wyzwolenia z pod ucisku rządów biurokratycznych, otoczyło wszystko, co tylko mogło podpadać pod kategorję pojęć autonomji przywiązaniem, życzliwością i nadzieją. Wówczas to utarły się zapatrywania, że to są »nasze« władze, a tamte rządowe, czy państwowe to »obce« i »cudze«. Nic naturalniejszego, że »nasze władze« otoczyło się najgorętszem uczuciem, że się widziało w nich same dobre strony, bo się obawiano, żeby tamta »obca« ich nie odebrała, nie naruszyła, nie ścieśniła.

Od tego czasu stosunki się zmieniły zupełnie. Niebezpieczeństwo ścieśnienia, zamachu na autonomją okazały się zupełnie płonne, władze administracji publicznej, egzekutywy, są także w naszych rękach, utarte jednak podówczas pojęcia prawne w przeważnej części instytucji autonomicznych, pozostały i zadecydowały o kierunku i charakterze ich rozwoju: 1° Krytyka instytucji autonomicznych to znaczy według przyjętej konwencjonalnej formuły »podkopanie autonomji«, to znaczy być przeciwnikiem (!) autonomji, 2° rozszerzenie zakresu automji odbywa się ciągle pod formą pomnożenia czynności, fascykułu aktów, referatów, pomnożenia biur i personalu urzędniczego!«

Jest to prawdziwe ale nie zupełne przedstawie rzeczy; stosunek Sejmu do Wydziału krajowego jest wynikiem nietylko powyżej wytkniętego »konwencjonalizmu«, ale także rozmaitych czynników wypływających ze składu Sejmu, z jego politycznej wartości i ze sposobu w jaki się go wybiera...

Paralelki śląskie.

Częściowy tryumf Niemców śląskich. — Paralelki czeskie będą przeniesione z Opawy. — Ostrawa Polska jako ognisko czechizacyi.—Klasy polskie w Cieszynie.— Dobra wola dra Demla. — Wezwanie pod adresem Koła polskiego.

Z Wiednia piszą nam:

Niemcy śląscy, poparci przez Niemców całej Austrji, zdołali, zdaje się, w sprawie klas równoległych słowiańskich przeprowadzić częściowo swoją wolę.

Rada szkolna krajowa na Śląsku uchwaliła zaproponować rządowi, by przenieść klasy równoległe czeskie z seminarjum nauczycielskiego męskiego w Opawie do innego miasta. Jest to więc jedynie tryumf częściowy. Początkowo, przed rokiem Niemcy śląscy oburzali się wogóle na myśl, że kandydaci na nauczycieli polskich i czeskich mają pobierać naukę w języku ojczystym. Stary system, który polegał na uczeniu ich wszystkiego po niemiecku, podobał się Niemcom lepiej. Otwierał bowiem wrota szeroko zalewowi germanizacyjnemu. Tysiące i tysiące Polaków skutkiem tego systemu zatraciło świadomość narodową..

Dzisiaj muszą się pogodzić z faktem, że stary system należeć będzie do przeszłości. Kandydat na nauczyciela polskiego będzie się uczył po polsku, kandydat na czeskiego po czesku.

Jest to więc dla nas zysk olbrzymi. Nie powinniśmy go lekceważyć.

Rząd niewątpliwie jednak ustąpi wobec agitacji antyaustrjackiej Niemców w Opawie i przeniesie klasy równoległe czeskie do innego miasta. Do którego? Mówią, że utworzy seminarjum męskie czeskie w Polskiej Ostrawie. Niemcy bowiem nie życzą sobie stanowczo instytutu czeskiego w całym Śląsku zachodnim.

Jest to sprawa, która nas, Polaków żywo obchodzi. Polska Ostrawa jest miastem polskiem. Tylko agitacja czeska sprawiła, że to miasto ma większość czeską w Radzie miejskiej. Samodzielne seminarjum nauczycielskie męskie z językiem wykładowym czeskim pomoże Czechom w ich zabiegach forsownych około wynarodowienia Polaków śląskich.

Prezydjum Koła polskiego powinno zawczasu zaprotestować u rządu przeciwko utworzeniu w Polskiej Ostrawie seminarjum czeskiego. Przyjaźń przyjaźnią, lecz pierwsza miłość od siebie. Nie powinniśmy poświęcać naszych uprawnionych interesów narodowych na rzecz sentymentów słowiańskich wątpliwej wartości.

Klasy równoległe z językiem wykładowym polskim pozostają na razie w Cieszynie. Na razie! Dzienniki niemieckie przechwalają się, że pozostawienie tychże klas w Cieszynie zależy jedynie od dobrej woli burmistrza dra Demla. Jeżeli burmistrz uzna, że jego popularności owo tolerowanie klas polskich zaszkodziłoby w oczach wszechniemców i prusofilów, wówczas Rada szkolna krajowa zbierze się raz jeszcze przed wakacjami i zaproponuje rządowi przeniesienie owych klas z Cieszyna. Ale gdzie?

W każdym razie przeniesienie owych klas wywarłoby ten skutek, że również i Polacy zyskaliby osobne seminarjum męskie z językiem wykładowym polskim.

Niemcy śląscy nigdy nie zdołaliby zmusić rządu do częściowej kapitulacji, gdyby nie solidarna pomoc Niemców z innych krajów koronnych. Dlatego Polakom śląskim musi przyjść w pomoc solidarnie Koło polskie. Prezydjum Koła i komisja parlamentarna powinny — mimo feryj parlamentarnych — wziąć się energicznie do tej sprawy.

Ani z strony Niemców, ani z strony Czechów Polakom śląskim nie może spaść choćby jeden włos z głowy. *Zastępca.*

Przed konferencją w Portsmouth.

Pełnomocnicy Rosji i Japonji: Witte i Komura, zejdą się dnia 7 sierpnia w Portsmouth na pierwszą konferencję pokojową, o ile naturalnie jakieś przeszkody nie opóźnią przybycia Wittego, który jeszcze znajduje się w drodze. Reprezentant Rosji nie śpieszy się. W Paryżu bawił czas długi i wyjechał nawet z pewnem opóźnieniem. Pośpiech z jego strony byłby interpretowany jako objaw skwapliwości Rosji do zaprzestania wojny i tem samem sięganie po łaskę, gdy tymczasem Rosja urzędowa chce przystąpić do pertraktacji pokojowych nie jak zwyciężona i upokorzona, lecz jako świadoma swej potęgi i tylko »chwilowemi« niepowodzeniami dotknięta.

Tymczasem pełnomocnik Japonji, a szczególnie jego sekretarz Sato, zaczynają w Nowym Jorku wygłaszać swoje zapatrywania na kwestję pokoju i w szczupłych ramach omawiać stanowisko Japonji na konferencji pokojowej.

Relacje ich są jednakże tak zręczne, iż w wielkiej stosunkowo ilości słów kryją niewiele treści i to takiej, która była powszechnie przewidywana. Twierdzą oni bowiem, że Japonja skłonną jest do zawarcia pokoju pod odpowiednimi warunkami, t. j. pod warunkami odpowiadającymi rozmiarom zwycięstw japońskich. Jakiego zaś rodzaju są te warunki — nie wiadomo. Wszelkie kombinacje na ten temat polegają tylko na domysłach.

Że Rosja jest obecnie usposobioną pokojowo, można przypuszczać. Najtrudniejszem było dla niej przystąpić do układów pokojowych, gdy jednakże krok ten został zrobiony dzięki zręcznej akcji zakulisowej gabinetów dyplomatycznych, uwalniającej Rosję nawet od pozorów upokorzenia — uświadamia sobie ona zapewne dzisiaj, że lepszym będzie pokój niż wojna.

Że Japonja jest skłonną do pokoju, nie ulega wątpliwości. Niebezpieczeństwo grożące ojczyźnie, zostało zażegnane, sukcesy na polach bitew zapewniają jej korzyści, honor narodu został w całej pełni zaspokojony.

Co innego jest jednak usposobienie pokojowe obu państw, a co innego możność zawarcia pokoju. Japonja ma prawo żądać, Rosja musi dać — a te dwa ekstrema może się nie dadzą sprowadzić do jakiegoś środka. Japonja może żądać wiele, Rosja będzie się starała dać jak najmniej, a wobec jej optymistycznych poglądów na swe niepowodzenia nawet słuszne żądania Japonji mogą się wydać Rosji za wielkie.

Czego może żądać Japonja? W szczegółach trudno to przewidzieć, ale ogólne zarysy same się ujawniają. Wojnę podjęła Japonja dla pozbycia się niebezpiecznego sąsiada, wkraczającego w jej interesy i ograniczającego jej pęd do rozwoju. W półtorarocznej wojnie Japończycy wywalczyli sobie te rezultaty i teraz, przy układaniu się o pokój, muszą je sobie zapewnić. Japonja musi zatem postawić takie warunki, któreby na zawsze usuwały możliwość powrotu tego niebezpieczeństwa, Japonja musi sobie zapewnić trwały pokój na wschodzie. Pokój ograniczony na pewien przeciąg lat, równałby się tylko zawieszeniu broni, po którego upływie Rosja przygotowana do odwetu, mogłaby Japonji wydać nową wojnę. Innemi słowy: Japonja w drodze układów musi raz na zawsze złamać wpływy Rosji w Azji wschodniej.

Ze tego rodzaju żądania Japonji są słuszne — jest jasnem, ale również jasnem jest, że owe żądania wydadzą się Rosji wygórowanemi. Może ona być skłonną do zapłacenia odszkodowania, do pewnych nawet ustępstw terytorjalnych, ale nie zechce rezygnować z swych wpływów na brzegach wschodnio azjatyckich, z możności rozszerzenia tych wpływów i eksploatowania ich. I w tem właśnie może się kryje zasadniczy punkt sporny przy obradach w Portsmouth.

Męczennica za Unję.

Przed kilku tygodniami donieśliśmy w korespondencji z Tomaszowa o zamordowaniu przez zbirów carskich w Tomaszowie pobożnej kobiety, Anny Denis, którą władze moskiewskie oskarżyły o »propagandę katolicką«. Ostatni numer petersburskiej *Rusi* przynosi bliższe szczegóły o tem niesłychanem morderstwie, popełnionem przez »władze«(!) rosyjskie już po ukazie tolerancyjnym!

»W osadzie Krasnobrodzie — czytamy w *Rusi* — mieszkały i miały sklepik dwie biedne kobiety, rodzone siostry, które były znane ze swej nabożności i cnotliwości. Dlatego włościanie okolicznej wsi poprosili jedną z sióstr (Annę Denis) o przygotowanie ich dzieci do pierwszej Komunji i bierzmowania w czasie spodziewanego przyjazdu biskupa. Gdy jednak dowiedziało się o tem »naczalstwo«, kobietę aresztowano i poddano osobistej rewizji przy pomocy strażnika policyjnego, który przystąpił do dzieła ze słowami:

— Ty może jesteś mężczyzną i Japończykiem! (Tchórzliwa dzicz moskiewska wszędzie węszy teraz Japończyków).

Gdy nieszczęśliwa kobieta protestowała przeciw takiemu gwałtowi i nieposzanowaniu wstydu niewieściego, strażnik począł bić ją po twarzy. Włościanie chcieli odbić aresztowaną, lecz ona sama błagała wszystkich, aby zachowywali się spokojnie.

Podczas wielkiego upału wyprawiono Annę Denis do Tomaszowa, gdzie wrzucono ją do aresztu, nie dawszy ani kropli wody, pomimo jej próśb i błagań. Starszy strażnik nawet odezwał się:

— Niech zdechnie z pragnienia!

To też czy z gorąca, czy z pobicia, czy też z innych przyczyn, aresztowana na drugi dzień zmarła. Na pogrzeb przybyły tłumy narodu, który uważa teraz Annę Denis za świętą męczennicę i utrzymuje, że widział nad więzieniem gdzie zmarła świetlną aureolę i t. p.«.

Takie szczegóły tego ohydnego morderstwa bardzo oględnie zresztą wyrażone, przynosi dziennik rosyjski! Ale i one wystarczą, aby uprzytomnić sobie cały ogrom okrucieństwa i barbarzyństwa tych łotrów, tego spodlałego utuczonego na krwi polskiej czynownictwa, które po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego miało czoło jeszcze kłamać o gwałtach(!) katolików i ucisku(!) prawosławia!

Za przygotowanie dziecka do pierwszej komunji, do której miało ono legalnie i publicznie przystąpić, co nawet przed ogłoszeniem ukazu tolerancyjnego, nie mogło być uważane za »zbrodnię«, teraz gdy ukaz carski obwieścił światu o »wolności sumienia« w Rosji, bezbronną kobietę poddają ohydnej rewizji osobistej, biją w okropny sposób, wloką wśród słonecznego żaru do odległego Tomaszowa, rzucają tam do kaźni, a gdy spragniona i wyczerpana prosi o kroplę wody dla zwilżenia ust, każdą »zdychać« z pragnienia«. I na drugi dzień umiera ta ofiara — moskiewskiej »tolerancji« religijnej! Umiera — a lud czci ją jak świętą — bo widzi w niej wyższość moralną i siłę, której nie złamią niczemne zbrodnie carskich posiepaków!

I nietylko eks-unici, którzy pomimo prześladowań zrośli się z wiarą katolicką, ale i ci prawosławni, co w duszach mają choć odrobinę uczuć ludzkich, muszą uczuć pogardę dla tych »pjonierów« prawosławia, którzy dopuszczają się zbrodni, jakich nie popełniliby nawet sachalińscy katorżnicy! A potem zgraja popów i czynowników zacznie znów szczuć na »propagandę katolicką«, gdy nawet lud prawosławny, widząc z jednej strony zbrodnie, a z drugiej męczeństwo, przechyli się na stronę katolicyzmu...

WOJNA.

Opowiadania popów o bitwie tsuszimskiej.

II. Pop z pancernika »Admirał Uszakow«, jedynego okrętu, jaki nie poddał się z eskadry

---

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

61 (Ciąg dalszy).

— Jakto? — oburzył się radca, — i tylko taką ma pan odpowiedź po tem wszystkiem, co ja powiedziałem? Ależ ja panu nadkomisarzowi poleciłem hrabiego jako kandydata... nawet prosiłem...

Tego było za wiele dla Siniewicza, wyprostował się, podniósł głowę i mówił z naciskiem.

— Pan radca może mi dać komisję lub nie... może mi wydać polecenie urzędowe i ja je spełnię, bo to jest moim obowiązkiem, ale nikt nie ma prawa wglądać w moje sumienie jako człowieka i obywatela kraju.

Ten ostry ton wpłynął łagodząco na radcę, bo w głębi swej chwiejnej i rostrojonej duszy czuł szacunek dla samowiednej energji i odwagi; spytał też spokojnie.

— Czy może mi pan nadkomisarz powiedzieć, dlaczego odrzuca kandydaturę hrabiego? to taki miły, grzeczny człowiek, gdyby go pan tak znał jak ja, — uśmiechnął się z dumą, — byłby pan innego zdania.

To chwalenie się znajomością hrabiego znów rozgoryczyło Siniewicza i podnieciło do opozycji.

— Pan hrabia nie zaznał nigdy biedy, ucisku, upokorzeń, żyje bogaty, niezależny a gdy się znudzi jedzie do Wiednia, Paryża, Rzymu. Nie zna i nie dotknął się nędzy ludzkiej, jakże będzie stawał w obronie biednych i wyzyskiwanych, gdy o ich krzywdach niema żadnego pojęcia, i tylko dla zaszczytu, dla zabawy chce zostać posłem.

— Zatem na pana komisarza w niczem liczyć nie mogę, zaśmiał się sucho i drwiąco.

Chwilowa energja wyczerpała się, i Siniewicz stał znów ze spuszczoną głową, niedbale, i robił sobie gorzkie wymówki za swą porywczość.

— Nie wiem panie radco... namyślę się, mogę wreszcie wstrzymać się od głosowania.

— Hm... dobre i to... dziękuję panu nadkomisarzowi, — skinął głową.

Sądziłem, że ten Siniewicz mądrzejszy, a to zakuta głowa, doktryner, zapomniał chyba o kwalifikacji i awansie, rozmyślał radca, no, z komisją może się pożegnać... ale kogo wezwać? Do urzędników konceptowych stracił zaufanie, kazał zawołać Gnilaka, oficjała i temu krótko polecił, aby urzędnicy manipulacyjni głosowali na hrabiego, bo tem zasłużą na względy rządu i swoich przełożonych.

Oficjał zapewnił z niskim ukłonem, że pan radca może być pewny, iż wszyscy będą posłuszni otrzymanym wskazówkom.

Na drugi dzień, ku zadowoleniu radcy, został większością głosów, wprawdzie nieznaczną, ale zawsze większością wybrany posłem pan hrabia; niesforne tłumy zwyciężyło stronnictwo spokojne i legalne.

Miasto wróciło znów do swego sennego spokoju i majestatycznej nudy.

Radca pamiętał jednak o dobrej radzie udzielonej mu przez starostę i po wyborach napisał do władzy wyższej o nietaktownem zachowaniu się Mierczaka w czasie wyborów.

XV.

Trzeba odbyć pańszczyznę, westchnął Malawski i ubrawszy się w garnitur tużurkowy poszedł do Pagóreckich.

— A, dawno niewidzianego, czekaliśmy — ucieszyła się pani.

— Tak dotrzymuje się przyrzeczeń — mówiła zarumieniona Romcia.

— Zawstydzacie mnie panie — całując w rękę gospodynię, ściskając rączkę panny — byłem nad wyraz zajęty, gdyż i te wybory spadły na moje barki.

— Proszę... racz pan usiąść... jak mamy rozumieć owe wybory?

— Najpierw był u mnie hrabia — wymienił imię i nazwisko.

— Jak to? Sam pan hrabia? — zdziwiła się pani i na córkę spojrzała wzrokiem, który mówi: widzisz, jakie on ma stosunki!

— Tak, pani radczyni dobrodziejko, on sam. Prosił mnie — mówił Malawski, jak o zwykłą codziennej rzeczy — abym mu przez moje wpływy pomógł do wyboru.

— I cóż? — spytała zaciekawiona.

— Panie zrozumieją, że takiemu hrabiemu, który ma wpływy i stosunki w stolicy, nie odmawia się takiej drobnostki.

— Naturalnie!

— A jaki ten hrabia? — spytała Romcia.

— Przystojny, elegancki, w każdym calu hrabia. Twarz trochę zniszczona, no, nic dziwnego, bo cóż będzie robił z takimi dochodami? Używa.

— Czy został wybrany?

— Mogłoż być inaczej, panno Romano? — uśmiechnął się — on był naszym kandydatem i musiał zwyciężyć.

— Romcia nie rozumie się jeszcze na polityce — usprawiedliwiała matka — ale skoro hrabia miał poparcie pana radcy wybór jego był pewny.

— No, nietylko ja wpływałem na wybory, bo i starosta, będąc w tym samym interesie u mnie, dał mi do poznania, że poprze hrabiego.

— Nawet starosta był, słyszysz Romciu?... W takim razie hrabia zawdzięczając swój wybór wpływom pana radcy, będzie się pewnie poczuwał do wdzięczności.

— O, na to nigdy nie rachuję, pani radczyni dobrodziejko, wypełniam swój obowiązek i to mi wystarcza.

— Co za szlachetny charakter — unosiła się pani — pan radca jest wyjątkiem.

— To nie szlachetność! — spóścił oczy — ja patrzę tylko trzeźwo na świat i ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nebogatowa, opowiedział współpracownikowi *Rusi* następujące szczegóły:

»Pancernik »Admirał Uszakow« w czasie bitwy płynął w eskadrze Nebogatowa, mając przed sobą pancernik »Admirał Sieniawin«. Około godz. 5 pop. trafił go pocisk w przednią część okrętu, a wkrótce potem jeszcze dwie bomby uderzyły około przedniej wieży, przyczem zginęło kilku marynarzy. Jeden z otworów zatkano czem tyko się dało: materacami, poduszkami, deskami i t. p. Cała załoga była na miejscach, pełniąc służbę zgodnie i energicznie.

Po japońskim ataku minowym, kiedy się ściemniło, dano sygnał, aby płynąć całą siłą pary do Władywostoku. Pogasiwszy światła, popłynęliśmy natychmiast w tym kierunku, lecz pancernik nasz, skutkiem otrzymanych uszkodzeń i otworów, których niepodobna było zatkać, nie mógł płynąć z największą szybkością i dlatego pozostaliśmy w tyle, straciwszy z oczu inne okręty. Dopiero nad ranem ujrzeliśmy na horyzoncie dym z kominów i przypuszczając, że to eskadra Nebogatowa, popłynęliśmy w tym kierunku. Okręty te jednak około godz. 10-tej znikły. Natomiast poza sobą ujrzeliśmy krążownik japoński »Kassuga«, który nieodstępnie nam towarzyszył. Zmienialiśmy kilkakrotnie kierunek, lecz bezskutecznie. Zostaliśmy osaczeni.

Na okręcie odbyła się rada oficerów. Postanowiono walczyć do ostatecznych granic możliwości, a następnie zatopić okręt. Około godz. 2-ej popoł. ujrzeliśmy dwa krążowce. Przyjrzawszy się przez lunetę, spostrzegliśmy flagę międzynarodową. Wywiesiliśmy taką samą chorągiew. Wtedy z krążownika dano sygnał: »Radzimy poddać się, adm. Nebogatow z całą załogą kapitulował«.

Komendant w odpowiedzi na to nakazał rozpocząć ogień. Nastąpiły salwy z obydwóch stron. Po godzinnej walce, olbrzymi pocisk japoński uderzył w tylną część pancernika, który przechylił się na bok i począł tonąć.

Komendant wydał rozkaz załodze, aby się ratowała. Przywdziano pasy ratunkowe i poczęto skakać do wody. Ostatni rzucił się do morza komendant, pozostał tylko starszy oficer Musatow, dla którego zabrakło już pasa ratunkowego. Zaczęto wołać na niego, aby rzucił się do wody, lecz on machnął tylko ręką i przechadzał się powoli po mostku. Pancernik tymczasem pogrążał się coraz bardziej w wodzie, a Musatow nie schodził z mostka i tak zginął. Lejtenant Zdanow do ostatniej chwili widział tę straszną scenę, widział jak stopniowo pogrążał się on wraz z okrętem w morzu, aż wreszcie zniknął pod wodą.

Kiedy okręt zaczął tonąć, Japończycy dość długo nie pośpieszali z pomocą, czekając widocznie na wywieszenie białej chorągwi. Później jednak na rozkaz komendanta poczęli ratować Rosjan i trzeba oddać sprawiedliwość, czynili to bardzo zręcznie i szybko. Prócz mnie wyratowali oni 10 oficerów, lekarza i 320 ludzi załogi. Zginęło jednak około 80 marynarzy.

Okręty, które prowadziły z nami walkę, były to dwa krążowniki: «Iwate» i „Jakumo".

W końcu swego opowiadania pop z zatopionego pancernika wspomina o pobycie swym w Japonji i wyraża się z wielkiem uznaniem o Japończykach. „Stosunek Japończyków do jeńców — mówi — przechodzi wszelkie oczekiwania. Postępują oni z jeńcami nie tylko w najwyższym stopniu poprawnie, lecz okazują nawet wprost wzruszającą delikatność. Jak potrafią oni np. szanować miłość własną jeńców, świadczy fakt następujący. W pierwszą niedzielę po bitwie tsuszimskiej Japończycy urządzili pochód tryumfalny, z pochodniami, że śpiewami, któremu towarzyszyły głośne okrzyki „banzaj" zgromadzonych tłumów. Kiedy jednak pochód zbliżył się do pomieszczenia jeńców, wielotysięczny tłum zamilkł odrazu i przeszedł koło nas w milczeniu, nie chcąc radosnymi okrzykami powiększać naszego bólu i naigrawać się nad naszą hańbą!

Miałem też możność przypatrzeć się w Japonji niezwykłemu stosunkowi oficerów do żołnierzy. Jest on do tego stopnia prosty i serdeczny, że Rosjan wprawia wprost w zdumienie. W czasie pozasłużbowym żołnierz podejdzie np. do oficera i poprosi o ogień, a zapaliwszy papierosa, gawędzi z nim swobodnie. Ale zato też jak są oddani żołnierze japońscy i sprawie i swym oficerom! A u nas co? Oprócz grubjańskich słów nic innego się nie słyszy."

Apetyt Hohenzollernów.

Z rozdziałem Szwecji i Norwegji powstała w Europie do obsadzenia jedna posada królewska, mianowicie tron Norwegji. Dotychczasowy jej posiadacz, król Oskar II., utraciwszy połowę państwa, zawziął się na Norwegję i nie pozwolił na obsadzenie jej tronu panującym z linji Bernadottów. Ani wnuk królewski, drugi syn następcy tronu szwedzkiego Gustawa Adolfa, 21 lat liczący ks. Sudermański, ani książę Oskar Bernadotte, ani Karol książę Westrogocji, ani książę Nerycji, nie mogą sięgać po uśmiechającą się im koronę. Wobec tego gniewu ekskróla, Norwegczycy zaczęli szukać gdzieindziej nowego władcy w miejsce dymisjonowanego. — Szukali wśród książąt duńskich, wśród licznie rozrodzonego domu Oldenburgskiego i znaleźli nawet aż dwóch kandydatów: księcia Waldemara, szóstego z rzędu najmłodszego syna królewskiego, ożenionego z ks. Marją Orleańską i księcia Karola, drugiego syna królewskiego ożenionego z ks. angielską Maud. Świat polityczny wszedł w fazę kombinacji, który z tych dwóch pretendentów zamieni koronę książęcą na królewską, gdy nagle stało się coś niespodziewanego, coś nieoczekiwanego. Oto sztokholmski korespondent dziennika *Daily Mail* nadesłał senzacyjną wiadomość, że cesarz Wilhelm chciałby koniecznie zabrać tron norwegski dla Hohenzollernów i osadzić na nim jednego z swych licznych krewnych. I z planem tym ściśle łączyć się mają podróże Wilhelma po Bałtyku.

Doniesienie *Daily Mail* stało się senzacyjną chwili, a miało pozory prawdopodobieństwa, gdyż projekt przyozdobienia Hohenzollerna koroną królewską mógł się rzeczywiście zrodzić w głowie Wilhelma. Hohenzollernów jest kilku: brat cesarski, ks. Henryk, kuzyn cesarski, ks. Fryderyk Leopold, trzej synowie księcia Brunświckiego, trzej synowie księcia Leopolda Hohenzollern i infantki portugalskiej; jest w czem wybierać. Zresztą siedzą już Hohenzollerny na tronie rumuńskim od ćwierćwiecza, dlaczegóżby nie mieli rozszerzyć wpływów swej familji? Wszak teraz stoi droga otwarta do nowych splendorów, na które Wilhelm jest tak chciwy, do nowych zdobyczy. Norwegja ma wyborne porty i wylot na Atlantyk, a młoda niemiecka marynarka potrzebuje rozwoju i portów.

Daily Mail robiąc odkrycie o owej tajemniczej kandydaturze Hohenzollerna, zaznacza, że o niej także musiała być mowa podczas zjazdu na wodach fińskich i że w tym właśnie projekcie szukać należy wyjaśnienia, dlaczego Wilhelm, jak latający Holender, od dwóch tygodni rozbija się po wodach bałtyckich. — Od Gotenburga nad Kategatem do Gefle nad Botnicką zatoką, od fińskich fjordów do Gotlandu żegluje i żegluje ciągle Wilhelm, składając po drodze wizyty królowi szwedzkiemu w Gefle, carowi w Björkö i na zamku Amalienborskim w Kopenhadze. Cesarz niemiecki znany jest ze swej manji podróżowania, która nawet, oprócz wielu innych mniej lub więcej zaszczytnych przydomków, wyrobiła mu koncesję na epitet podróżnika, ale przecież tak długie kręcenie się po Bałtyku musiało wywołać pytanie, jaki jest cel tych podróży.

Telegram *Daily Mail* odpowiada na to, że projekt osadzenia Hohenzollerna na tronie norwegskim wymagał porozumienia się zarówno z carem, jak i z dworem duńskim, na którym znajdują się obaj dotychczasowi kandydaci do norwegskiej korony. — Uzyskanie tego tronu dla Hohenzollernów jest dziś — jak głosi sztokholm-

---

WINA i POKUTA

64 (Ciąg dalszy).

Od dnia odkrycia fałszywych weksli człowiek ten nie postał w banku; posępne wspomnienia stanęły mu teraz w pamięci, a twarz straszne spochmurniała, gdy rzucił nagle okiem po znajomem sobie biurze. Szedł prosto do osobnego gabinetu, tego samego, w którym przed trzydziestu pięciu laty zaszła pamiętna dlań scena. Nim jednak doszedł do drzwi, prowadzących z pokoju, przeznaczonego dla zwykłej publiczności, do dalszej części domu, w której się znajdował gabinet wspólnika, dyrygującego bankiem, człowiek eleganckiej powierzchowności zatrzymał go, powstawszy od biurka, stojącego w ciemnym kącie pokoju.

Człowiekiem tym był Klemens Austin, kasjer.

— Czy pan życzysz sobie widzieć się z panem Balderby ?

— Tak jest — umówiłem się z nim na godzinę pierwszą; nazywam się Dunbar.

Kasjer ukłonił się i otworzył drzwi. Bankier przeszedł próg, którego nie przestępował lat przeszło trzydzieści.

Pan Dunbar, idąc ku gabinetowi, będącemu od tyłu domu, wstrzymał się chwilę i spojrzał na kasjera.

Klemens Austin był prawie tak bladym, jak p. Dunbar; słyszał o projektowanej wizycie bankiera w Saint-Gundolph-Lane i z dziwnym niepokojem myślał o spotkaniu z człowiekiem, którego Małgorzata Vilmot uważała za zabójcę ojca swego. Patrzał na Henryka Dunbar surowo i badawczo, jakby chciał wyczytać z jego twarzy świadectwo niewinności, lub potępienia.

Twarz bankiera była blada, poważna i surowa; Klemens Austin wiedział jednak, że z biurem w Saint-Gundolph-Lane wiązały się dla Henryka Dunbara niemiłe i upakarzające go wspomnienia. Trudno nawet żądać, aby ktoś wszedł z uśmiechem na ustach do domu, z którego przed trzydziestu pięciu laty wyszedł odepchnięty i zbezczeszczony. Przez jakąś chwilę dwaj ci ludzie zatrzymali się w korytarzyku pomiędzy kantorem a gabinetem, badając się wzajemnie oczami.

Wzrok bankiera wytrzymał próbę. Utrzymują, że dowodem niewinności człowieka jest spokój, z jakim wytrzymuje wzrok widocznie podejrzewający; ależ byłby najzręczniejszym z łotrów ten, ktoby się lękał być badanym w ten sposób, jeżeli wie, że to jest próba, którą powinien wytrzymać. Częściej niewinność spuszcza powieki, gdy zatapiasz w niej swój wzrok inkwizytorski; bo niewinność przeraża się spojrzeniem ostrem i obwiniającem, nie będąc przygotowaną, by stawić mu czoło. Zbrodnia draśnie cię bezczelnie, bo jest zatwardziałą i pełną zuchwalstwa — i ma tę wyższość nad niewinnością, że jest gotową na wszystko zle, które ją może spotkać.

Klemens Austin otworzył drzwi do osobnego gobinetu p. Balderby i p. Dunbar wszedł nieanonsowany. Kasjer zamknął drzwi i powrócił do swego biurka.

Najmłodszy spólnik domu bankowego pisał przy biurku, niedaleko kominka; podniósł się natychmiast, jak tylko wszedł bankier i podszedł ku niemu.

— Dzień dobry, p. Dunbar! Witaj nam w Saint-Gundolph-Lane, oddawna czekają i spodziewają się twej wizyty.

Podali sobie ręce i p. Balderby podsunął swemu zwierzchnikowi fotel, obity safianem i siadł naprzeciw niego po drugiej stronie stołu. P. Balderby wysilał się widocznie, aby być uprzejmym, ale na przekór jego dobrej woli, ton jego głosu brzmiał fałszywie.

Henryk Dunbar nie odpowiedział nic na życzenia spólnika; wodził naokoło pokoju wzrokiem i przypominał sobie dzień, w którym go widział po raz ostatni. Mało co się zmieniło w tym ciemnym gabinecie; ta sama żelazna krata w oknie i to samo samotne drzewo bezlistne w środku wązkiego podwórza. Fotele safjanowe musiano zapewne obić na nowo choć raz przez lat trzydzieści pięć; ale jeżeli tak było, to znów się zniszczyły. Dywan turecki był tak ciemny, jak wtenczas, gdy go deptał Henryk Dunbar przed trzydziestu pięciu laty.

— W sobotę wieczorem odebrałem list pański, donoszący mi o podróży do Londynu i że pan życzysz sobie rozmówić się ze mną — mówił po niejakiej chwili p. Balderby — urządziłem się stosownie, aby nam nie przeszkadzano. Jeżeli pan sobie życzysz przejrzeć interes banku, to...

P. Dunbar dał ręką znak przeczący.

— Nic podobnego nie postało mi w myśli, panie Balderby; oddawałem się interesom, bo mi wydarto przed trzydziestu pięciu laty prawo pokierowania się w zawodzie obranym przeze mnie. Teraz jestem kontent, że jestem bezczynnym wspólnikiem domu Dunbar, Dunbar i Balderby. Przez ostatnie dziesięć lat, poprzedzające śmierć mego ojca, nie zajmował się on wcale interesami, a wszystko szło dobrze bez niego; pójdzie tak samo i bezemnie. Interes, który mnie sprowadził do Londynu, jest zupełnie osobisty. Bogaty jestem, ale niewiem na pewno, jaka jest cyfra mojego majątku, a chciałbym podnieść znaczną sumę pieniędzy.

P. Balderby ukłonił się, roztworzył jednak nieco oczy, nie mogąc zapanować nad swojem zdziwieniem, słysząc powyższe słowa.

— Intercyzą przedślubną zapisałem mojej córce dom w Portlant Place i majątek w hrabstwie York; po mojej śmierci odziedziczy cały majątek. A ponieważ i Filip Jocelyn jest bogatym, córka więc moja będzie jedną z najbogatszych kobiet w całej Anglji. Dotąd wszystko dobrze; ani Laura, ani jej mąż nie będą mieli powodu do niezadowolenia. Ale to nie dosyć, panie Balderby. Nie lubię się wywnętrzać i nigdym nie pokazywał miłości mej dla córki, niemniej ją przeto kocham. C. d. n.

ski korespondent — celem najgorętszych życzeń i zamiarów Wilhelma, który dla osiągnięcia tego celu gotów byłby wejść w układy co do otwerzenia północnych fjordów i niektórych portów norwegskich nad Atlantykiem dla marynarki rosyjskiej.

Czy jednak projekt Wilhelma ma wielkie szanse powodzenia — to inna rzecz. O tronie norwegskim decydować będzie przedewszystkiem storthing norwegski, który przecież nie ma powodów do zbyt gwałtownego sympatyzowania z Niemcami. A nadto wchodzą tu w grę kwestje równowagi politycznej. Francja i Anglja nie pozwoliłyby na rozszerzenie sfery wpływów niemieckich w Europie, a szczególnie Anglja, którą Wilhelm, za jej chęć wyodrębnienia Niemiec, usiłuje zepchnąć na stanowisko dalszorzędne i izolować ją, dołoży z pewnością wszelkich starań, aby apetyt Wilhelma nie został zaspokojony.

ZE ŚWIATA

Obostrzenia dla żydów w Rosji. — Dzienniki rosyjskie notują kilka rozporządzeń wyjątkowych dotykających żydów. Zagranicznym żydom wzbroniono wostatnich czasach przyjazdu do Rosju. Wszystkie komory celne otrzymały polecenie przepuszczania przez granicę tylko tych żydów, którzy mają paszporty rosyjskie.

Administracja wojskowa poleciła gubernatorom, by na czerwonych biletach wojskowych, wydawanych popisowym żydom opisywano wszelkie znaki szczególnie danej osoby, jak: plamy, brodawki, ułomności itd. Nowy okólnik wydano dlatego, że podczas ćwiczeń 4 tygodniowych zjawiali się zamiast prawdziwych właścicieli biletów czerwonych, ludzie chorzy, których wtedy uwalniano zupełnie, albo dawano im odroczenie na czas dłuższy.

W teatrach rosyjskich gra mnóstwo aktorów żydów, którym władza nie stawiała dotychczas przeszkód, mimo że występowali w Moskwie i innych miastach Cesarstwa, gdzie żydom pobyt nie jest dozwolony. W ostatnich czasach jednak nadchodzą coraz częściej wiadomości o wzbranianiu aktorom żydom występów na scenach poza »granicą osiedlenia«. Los ten spotkał nawet najwybitniejszych aktorów i śpiewaków z teatrów cesarskich w Petersburgu, którzy grywają pod pseudonimami rosyjskimi, jakkolwiek przeważnie pochodzą z żydów.

* * *

Eksplozja w laboratojum chemicznem. Z Petersburga donosi *Berl. Ztg*, że w chemicznym zakładzie doświadczalnym ministerstwa marynarki, stojącym na wyspie Nowa Islandja pod Petersburgiem, zapaliły się w sobotę materjały wybuchowe. Nastąpił wybuch tak silny, że zniszczył całe laboratorjum. Wszystkie osoby, znajdujące się w niem w chwili katastrofy, miały zginąć. Ich liczba nie jest jeszcze znaną.

* * *

Abdul Hamid w teatrze. W zabobonnym strachu przed spiskowcami, którzy, jak świadczy bomba rzucona podczas uroczystości selamliku, czuwają naprawdę, dochodzi sułtan do dziwactw, które niejednokrotnie już opisywano w prasie europejskiej. Mało znany jednak jest sposób, w jaki z powodu tej obawy odbywają się przedstawienia teatralne w pałacu sułtańskim. Abdul Hamid lubi teatr, zwłaszcza francuski, gdyż tym językiem ze wszystkich europejskich włada najlepiej, to też ilekroć Sara Bernhard, Coquelin, lub inni artyści zabłądzą do nędznego teatru w Perze, zawsze otrzymują wezwanie na przedstawienie przed sułtanem. Przedstawienie takie nie jest bynajmniej prostą sprawą.

Pierwsze trudności sprawia cenzura, która każdą sztukę przykrawa *ad usum imperatoris*. Wszystko cokolwiek ma najodleglejszy związek z polityką lub historją musi być usunięte. Królów degraduje się na hrabiów lub baronów, ministrów na bankierów lub »wpływowe osobistości« bez bliższego określenia, o przedstawieniu zabójstwa lub nawet aresztowania nie może być mowy, podobnie jak o noszeniu na scenie broni, choćby była z tektury. Że przez te ograniczenia cała akcja nieraz upada jest jasnem.

Gdy wreszcie sztukę wybrano otrzymują aktorzy wezwanie, by o pewnej określonej godzinie stawili się przed kratą kiosku Gwiaździstego. Tu przyjmuje ich urzędnik dworski, który wywołuje każdego po nazwisku i bada identyczność, by nikt niepowołany nie wcisnął się do pałacu. Gdy nareszcie wszystkich policzono udają się aktorzy pod wartą do pokoju gdzie ich czeka przyjęcie, potem zaś na scenę, gdzie zatrzymać się muszą poza główną dekoracją. Na podjum sceniczne nie wolno wchodzić przed danym znakiem. Adjutant sułtana poucza teraz gości, jak mają się zachowywać. O ile nie są na scenie nie wolno im ani rozmawiać z sobą ani dawać sobie znaków, nie wolno też czekać w kulisie na ostatnie słowo, przed wejściem ale trzymać się z daleka i pędem dopiero biedz na scenę w odpowiedniej chwili, nie wolno patrzeć przez otwory w dekoracjach, a ktokolwiek dopuści się jednej z tych »zbrodni« naraża się na aresztowanie. Oficerowie z rewolwerami w rękach krążą wśród aktorów ustawicznie, pilnując wykonania przepisów.

W teatrze panuje podczas gry grobowa cisza, w całej sali bowiem nie ma nikogo. Najwyżej można przypuszczać obecność kilku faworytek w zakratowanych lożach, ale najlżejszy szmer o tem nie świadczy. Sułtan siedzi sam w loży środkowej bez ruchu i obojętnie, opierając podbródek na rękach, które znów spoczywają na rączce od laski. Gdy sułtan laskę podniesie, przedstawienie jest skończone, aktorzy przerwać muszą w tej chwili, światła gasną, a zasłona spada błyskawicznie. Sułtan nie słyszał jeszcze nigdy żadnej sztuki do końca. Przerywa często w najbardziej zajmującem miejscu i niknie w ciemnościach. Musi mieć swoje powody, że tak czyni. Upiory są chytre, a czas trwania przedstawienia da się łatwo obliczyć....

* * *

Humor u złodziei. W rzędzie nocnych nieproszonych gości trafia się czasami nie jeden taki, co przy wykonaniu swego niebezpiecznego i trudnego rzemiosła ma jeszcze dosyć czasu na objawy swego dobrego humoru i manifestuje go w rozmaity sposób. Jedno z pism angielskich zebrało właśnie garść takich przykładów, z których podajemy kilka. Tak n. p. pewien złodziej opuszczając okradzione mieszkanie, pozostawił w niem list z wyrazami uznania i wdzięczności dla gospodarza. »Mogę tylko złożyć uznanie dla pańskiego dobrego smaku — pisał on — gdyż wykazałeś tego dowody przy sprawieniu so bie porcelany. Od dłuższego także czasu rozglądałem się za jakąś elegancką zastawą stołową, a ta, którą u pana znalazłem, ze względu na delikatne obrobienie nożów i widelców sprawiła mi prawdziwą przyjemność. Również nóż do ryb i łyżeczka do kompotu, są z dobrego srebra i rzeczywiście piękne. Szczególnie zaś spodobały mi się pańskie kieliszki, z których pozwolę sobie wypić toast na wspomnienie swego niestety krótkiego pobytu pod pańskim gościnnym dachem«. — Nader rycerski list znalazła jedna Francuska w Zurychu pewnego dnia na swojem łóżku — »Ostatniej nocy — pisał złodziej — złożyłem pani wizytę, ponieważ jednak niestety nie miałem słodkiego szczęścia, być zaproszonym osobiście, użyłem okna, jako wejścia. Zauważy pani, że kosztowności jej poddałem dokładnym badaniom, i muszę przyznać z głębokim wstydem, że nie byłem w stanie rozstać się z niemi. Gdym jednak potem spojrzał w twarzyczkę pani, byłem tak oczarowany, że usiadłem na brzeżku łóżka pani i długi czas w półmrokach pochłaniałem cię oczyma. Potem przecież zawstydziwszy się jeszcze bardziej, uciekłem z twego pokoju pośpiesznie ale pocichu«. — Jakiś więcej materjalnie myślący włamywacz pozostawił w pewnej spiżarni obok skórki chleba kartkę z następującym napisem: »Droga pani, potrafię rozbijać najsilniejsze kasy, ale ta skórka chleba jest dla mnie stanowczo za twarda. Do niej potrzebaby trochę dynamitu. Mam jednak nadzieję, że przed moją powtórną wizytą weźmie pani kilka lekcji kucharskich«. — Gdy pewna para małżeńska powróciła po kilkudniowej wycieczce na morze do hotelu Bristol, zastała tam oprócz licznych śladów nieoczekiwanej wizyty przypięty do kapelusza damskiego następujący napis: »Czcigodna pani, powiedz swemu mężowi, że byłby już czas, abyś dostała nowy kapelusz. Ten bowiem już tak wygląda, jak kapelusz jednej z moich starych ciotek z przed 20-tu lat«. »Jeśli pani nie zje szybko tego sera — brzmiał list znaleziony w kredensie w Chapham — to ulotni on się sam wkrótce. Polecałbym żelazną skrzynkę, aby go dobrze ochronić. Albo sprzedaj go pani Japończykom; cała Mandżurja będzie wkrótce oswobodzoną z Rosjan«.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś wtorek Piotra w Okowach i Fausta; we środę Najświętszej Marji Panny Anielskiej i Alfonsa biskupa wyznawcy doktora kościoła.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 11, zachód przypada o godz. 7 minut 22, długość dnia godzin 15 minut 11.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Polskie szkoły w Warszawie. Docent uniwersytetu petersburskiego, adwokat przysięgły Bronisław Bouffałł i nauczyciel szkoły komercyjnej p. Wacław Kloss otrzymali z okręgu naukowego warszawskiego pozwolenie na otwarcie szkół prywatnych 3-klasowych z klasą przygotowawczą, bez praw, z wykładem w języku polskim. — Otwarcie szkół tych nastąpi 1-go września r. b. Będą to pierwsze legalne szkoły z językiem wykładowym polskim.

Bezrobocia w Warszawie. Wszystkie bez wyjątku zakłady fotograficzne zawiesiły pracę z powodu zmowy pracowników, którzy przedłożyli pracodawcom swoje warunki ujęte w 12 punktów. Bezrobocie to ma sztuczną podstawę, gdyż zostało wywołane nie przez pracowników fotograficznych, pracujących w zakładach, lecz przez takich, którzy od dawna nie pracują, a to z powodu niemożności trzymania ich w jakimkolwiek lepszym zakładzie. Dowodem tego, że w piątek 28 b. m. prawie we wszystkich zakładach pracujący stawili opór żądaniom gromady rozganiającej i usiłującej jedynie w obawie zemsty, często pod grozą rewolweru.

Gromada, wtargnąwszy do zakładu, terroryzowała pracujących, a rozbiegłszy się po wszystkich zakątkach, nie dawała dokończyć zaczętej roboty i w razie oporu, darła papiery, tłukła klisze i ramki do kopjowania.

W wielu fabrykach żelaznych powstało bezrobocie giserów i odlewników. Przypadki zaprzestania pracy przez robotników, zajętych w innych gałęziach tej specjalności są tylko sporadyczne i nie mają ogólnego znaczenia. — Strejkujący domagają się wydania nowego cennika.

W garbarniach Pfeiffrów, Szlenkera i Temlera bezrobocie ustało, natomiast w fabryce Blunka nikt nie przyszedł do roboty.

Rozpoczął się strejk w fabrykach krawatów.

Ta gałąź przemysłu liczy w Warszawie około 40 fabryczek i warsztatów, zatrudniających przeszło 500 robotników i robotnic. Prócz 6-ciu większych pracowni i około 20 średnich — reszta składa się z przedsiębiorstw drobnych, zatrudniających po kilka osób.

Ogromna większość pracowni krawatów nie ma warsztatów na miejscu, lecz oddaje robotę do wykonania pracownicom do domów, płacąc od tuzina zrobionych krawatów. Tymczasem strejkujący jako warunek zasadniczy postawili żądanie zniesienia pracy po domach i ustanowienia warsztatów z płacą na dniówkę. Ponieważ większość właścicieli nie może utrzymywać kosztownych lokali, strejk nie wróży rychłego zakończenia.

Bezrobocie w mniejszych piekarniach nie ustaje, 75 takich zakładów stoi. Bezrobocie wyraża się w ostrej formie, które towarzyszą liczne zajścia w mieście. Strejkujący zabili w sobotę strzałami z rewolweru piekarza Rzętkowskiego w Mokotowie. Po dokonaniu czynu rozeszli się spokojnie.

Polskie napisy w Wilnie. Z powodu zakazu umieszczania polskich napisów w Wilnie przypomina *Siew. Zap. Słowo*, że do r. 1864 w Wilnie szyldy polskie mogły być wywieszane bez żadnej przeszkody. Rozkaz usunięcia szyldów polskich wydano jednocześnie z okólnikiem, zabraniającym używania języka polskiego w instytucjach rządowych i miejscach publicznych. Dziennik wileński bardzo słusznie dodaje, iż po ogłoszeniu prawa z 14 maja b. r. okólnik rzeczony traci zupełnie znaczenie.

Napady rabusiów. Stacja kolei nadwiślańskich Pelcowizna na Pradze jest już od dłuższego czasu terenem napadów, kradzieży i rabunków. Bandy rabusiów napadają w nocy na stojące na stacji pociągi towarowe i rabują, co im w ręce wpadnie, poczem uciekają bezkarnie. Stróże stacyjni są bezradni wobec złodziejów uzbrojonych w noże i rewolwery.

W nocy z soboty na niedzielę stróże zauważyli bandę złodziejów, którzy otwierali wagony towarowe i kradli z nich towary. Jeden ze stróżów, śmielszy od innych usiłował złodziejów odpędzić. Za wierność swoim obowiązkom zapłacił życiem, bo opryszkowie dali do niego kilka strzałów z rewolwerów. Było to hasło do strzelaniny na prawo i na lewo. Gdy jedni strzelali, inni rabowali cudzą własność.

Służba stacyjna nie miała odwagi wyruszyć przeciw złodziejom, którzy z pakami i workami niknęli w ciemnościach nocy.

Oszustwo czy kabotynizm. W czasach kiedy w Warszawie zbierają składki na pozbawionych pracy i umierających z głodu pozwolił sobie ktoś na urządzenie składki, która o ile nie jest oszustwem lub niesmacznym żartem, świadczyłaby o bezczelności przechodzącej wszelkie granice. Przed kilku dniami w pociągu kolejki wilanowskiej jeden z pasażerów w mundurze ...

denta uniwersytetu obchodził z książką we wspaniałej oprawie wszystkich jadących, prosząc o wpisywanie datków. W książce po jednej stronie był napis: »Ofiara dobrowolna na wybudowanie pałacyku w Konstancinie dla Heleny Bogorskiej« (primadonna operetki warszawskiej). Po drugiej stronie zaś widoczne były nawet dość znaczne sumy przy nazwiskach poważnych i znanych. P. Bogorska jest primadonną operetki warszawskiej i finansowo ma się doskonale.

Z KRAJU.

Z Jaworzna. (Zlot Sokołów.—Kłamstwa pruskie.—Nieporządki.) W dniu 6 b. m. odbędzie się w Szczakowy na Poczekanej zabawa pod egidą Sokoła jaworznickiego z udziałem sokolstwa górnośląskiego i poznańskiego. Zabawy te, połączone z ćwiczeniami, odbywają się tu corocznie, gromadząc setki gości z różnych stron i w tym roku napływ spodziewany jest też wielki. Byłoby pożądanem, by Towarzystwa sokolskie zamanifestowały jak najliczniejszym udziałem łączność i sympatję z gośćmi górnośląskimi i poznańskimi, w roku bowiem ubiegłym zastęp krajowego sokolstwa nielicznie się przedstawiał, co poniekąd przykrem było naszym gościom.

* Prusaków niepomiernie gniewa, iż w każdą niedzielę i święta tysiączne tłumy Górnoślązaków przechodzą na naszą stronę, by swobodnie się zabawić, pomówić, zaśpiewać bez obawy pruskiej policji. Dom gościnny p. Postracha, budujący się na naszem terytorjum, jest im solą w oku, bo to dom polski — a dotychczas Ślązacy gromadzą się po szynkach pobratymców pruskich tj. żydów. Dlatego mysłowicki *Anzeiger* rozsiewa kłamliwe wieści, jakoby władze nasze wzbroniły dalszej budowy, gniewa się, że starostwo chrzanowskie zezwoliło na otworzenie szkoły na Jęzorze o 20 minut od Mysłowic oddalonym i sieje kłamstwa, że szkoła ta utrzymywaną jest za pieniądze pruskie. Niechajże panowie Niemcy zechcą przyjąć do wiadomości, że na lokal i potrzeby szkoły łoży gmina Jaworzno, a nauczyciela opłaca fundusz szkolny krajowy i ani fenig pruski dotąd na jej utrzymanie nie wpłynął. Gdyby zaś prusey właściciele kopalń i fabryk mieli bodaj trochę poczucia sprawiedliwości, to byliby już dawno utworzyli szkołę tamże, gdyż Jęzor zamieszkują prawie wyłącznie robotnicy, w Prusiech pracujący.

Przy tej sposobności przypomina się policji jaworznickiej, aby zwiedzając Jęzor i Wysoki Brzeg zwracała uwagę na porządek i czystość w sklepach i wyszynkach, na miary i wagi, albowiem przedsiębiorcy nasi wyzyskują Ślązaków nadzwyczajnie. Używają miary 0·2 l, nigdzie prawie na piwo nie używanej i każą sobie więcej płacić, niż wypada za nią — wódkę umyślnie robią słabszą, wino liche sprzedają drogo, w sklepach nieczystość haniebna wbrew ustawie sanitarnej i o środkach spożywczych; — możeby krótkowidzącej policji raczył magistrat sprawić okulary!

Tarnów 33 lipca. (Pożar. — Z diecezji. — Przedsiębiorstwo kolejowe. — Straszny wypadek).

* Onegdaj wybuchł w samo południe w pobliskiej od Tarnowa wsi Skrzyszowie groźny pożar w realności gospodarza Jana Sniski. Płomienie w jednej chwili objęły dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie, a rozszerzały się z szaloną szybkością. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina, nadto podniecała płomienie słoma, obficie nagromadzona na strychu domu mieszkalnego, w zabudowaniach była nagromadzona cała tegoroczna kreseencja, która spłonęła. Szkoda, obliczona na 6.000 kor. była ubezpieczona. Ratunek był niemożliwy, gdyż gmina nie posiada ani żadnej pożarnej obrony, ani sikawki. W sprawę tę powinny już raz wglądnąć władze autonomiczne i rządowe i zmusić gminy do zorganizowania własnych straży pożarnych.

* Ks. Gabrjel Hełpa jubilat-proboszcz w Zbyszycach, dekanatu Nowo Sandeckiego, został na własne żądanie z powodu wieku przeniesiony w stały stan spoczynku. Administrację parafji powierzył konsystorz biskupi ks. Józefowi Slazykowi, dotychczasowemu tamtejszemu wikaremu *ad personam* chorego proboszcza. Konkurs na opróżnione probostwo w Zbyszycach rozpisany jest do ostatniego sierpnia br.

* Przedsiębiorstwo budowy kolei Tarnów Szczucin otrzymała lwowska spółka Szymberski i Breiter — mimo, iż oferta jej nie była najniższą.

* Niedawno wskutek nieostrożnego obchodzenia się z terpentyną zmarło dwoje dzieci w Przemyślu strasznie poparzonych. Dziś mamy do zanotowania podobny fakt, który spotkał nieszczęśliwą stróżkę w kamienicy żyda Fluhra przy ulicy Zdrojowej. Stróż tej kamienicy Merhut gotował z polecenia gospodarza wosk z terpentyną do zapuszczania podłogi, mimo, iż kupić można gotowy lakier. Wskutek przypadku płomień dostał się do terpentyny, ta tak silnie wybuchła, że prawie śmiertelnie poparzyła obecną przy tej manipulacji żonę stróża. Nieszczęśliwą musiano odwieźć do szpitala; mąż doznał lżejszych poparzeń. Ciekawa rzecz, dlaczego „pan Fluhr“ nie wziął się sam do tej roboty, lecz powierzył ją katolikowi? (i)

Ropczyce. (Ślub. — Opróżniona posada.) W sobotę dnia 29 b. m. w kościele parafjalnym w Ropczycach, odbył się ślub p. dra Aleksandra Bartika, adjunkta sądowego, z panną Anielą Janiszewską, córką Józefy z Zachów, wdowy, właścicielki realności w Ropczycach. Związek małżeński przy wzniosłej do nowożeńców przemowie, pobłogosławił ks. Rogoziewicz proboszcz z Uszwi, krewny panny młodej, w asystencji ks. kanonika dra Krzysiaka i ks. katechety Kurka w Ropczycach. Uczta weselna odbyła się w domu p. Janiszewskiej, gdzie przy dźwiękach muzyki wojskowej bawiono się do białego rana.

W Radzie powiatowej ropczyckiej została opróżniona posada sekretarza, gdyż dotychczasowy sekretarz p. Henryk K. Setmajer, otrzymał takąż posadę przy Radzie powiatowej w Tarnobrzegu.

Z Zakopanego piszą nam: Pierwsza serja wykładów wakacyjnych skończyła się. Najpoważniejszymi prelegentami byli niezawodnie prof. Kryński znany filolog z Warszawy i dr Kazimierz Rakowski. Ten ostatni miał bardzo liczne grono słuchaczy i słuchaczek, a zwłaszcza jego „seminarja“, a raczej dyskusje na temat wykładany, miały wielkie powodzenie. Największy jednak sukces u płci pięknej odniósł p. Brzozowski. Panny i panie szczególnie nie chciały w żaden sposób stracić Brzozowskiego i napisały prośbę, opatrzoną licznymi podpisami, o umieszczenie wykładów p. B. i w następnych serjach, które zresztą coraz bardziej zawodzą. — Najlepiej to charakteryzuje poziom „naukowy“ kursów., gdyż najlepsi prelegenci Nałkowski i Mahrburg w ostatniej chwili odmówili przyjazdu. Do ostatniego wyłamu odezwę z podpisami wszystkich słuchaczy, wzywając go o przybycie do Zakopanego.

Prócz p. B., pani dr Kodisowa, miała także powodzenie, choć jej wykłady wcale na to nie zasługiwały.

Był tu przez kilka dni marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, który ze zwykłą energją wglądał w różne sprawy bieżące.

Ruch jest coraz większy, zwłaszcza, że pogoda wróciła, ogólnie narzekają na brak inicjatywy i ruchliwości w Towarzystwie tatrzańskiem. Brak kasyna, czy kursalonu daje się odczuwać bardzo dotkliwie.

Krynica 28 lipca. (Kronika tygodniowa). Teatr poznański daje w każdym tygodniu repertuar nader urozmaicony. W ubiegłym tygodniu była „Warszawianka“ i „Przeor Paulinów“, a także „Ciotka Karola“, „Sprawa Mathieu“, dalej „Na dnie“ i „Ach to Zakopane!“. Jak widać: repertuar dla wszystkich gustów i usposobień.

W niedzielę 23 b. m. odbył się na deptaku na dochód budowy kościoła i ochronki w Krynicy — zdroju, festyn połączony z loterją fantową. Na program złożyły się: Konkurs piękności dla pań o nagrodę. (Największą ilość głosów otrzymała p. Stefanja Malczowa z Warszawy), dalej loterja fantowa, i dla dzieci tajemnicza poczta i t. d. Festyn udał się świetnie.

We środę 26 b. m. odbył się w wielkiej sali balowej domu zdrojowego na dochód budowy pomnika A. Mickiewicza w Krynicy równie udatny wieczór Mickiewiczowski ze współudziałem pp.: Felicji Romanowskiej śpiewaczki Kamili Malczyńskiej, Ludwiki Oksza, pianistek, Bronisława Romaniszyna, skrzypka, E. Prohaski, art. teatru poznańskiego i 15 letniej-Pauliny Grossberg z Krakowa.

Liczba gości po dzień 28 b. m. wynosi 5223.

KRAKÓW, 1 sierpnia.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama Asnyka, założyciela i pierwszego prezesa Tow. Szkoły Ludowej, jako w ósmą rocznicę jego zgonu, odbędzie się we środę dnia 2 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Paulinów na Skałce.

Zapiski osobiste. Dr prof. Bossowski Aleksander po dłuższej przerwie objął napowrót obowiązki prymarjusza oddziału chirurgicznego w szpitalu OO. Bonifratrów.

Komisja inwestycyjna odbyła w sobotę pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo posiedzenie, na którem na wniosek sekcji I uchwaliła zaprowadzić oświetlenie elektryczne w sali obrad Rady miasta wraz z potrzebnemi adaptacjami, orsz ustawić jeden piec gazowy kosztem 4.400 koron, z tem zastrzeżeniem, że roboty wykonane być mają w czasie ferji Rady miasta. Na wniosek r. m. Markusa uchwalono zaprowadzić w sali konferencyjnej Rady miasta telefon, oraz urządzić biurko.

Na wniosek magistratu na roboty posadzek steingutowych w wyższej szkole handlowej zatwierdzono oferty Loriego i Kadena, opiewające na kwotę 7761 k. 60 h. Dalej na wniosek magistratu polecono ekonomatowi miejskiemu sprawić sprzęty szkolne dla nowo budującego się skrzydła szkoły IX przy ulicy Bernardyńskiej, kosztem 2.567 k. 96 h. Na wniosek komisji gazowo-elektrycznej uchwalono zakupić na cele gazowni i elektrowni realność Thornów za cenę 86.500 k.

Dalej dyrektor bud. miej. Wdowiszewski im. komisji brukowo kanalowej, przedstawił żądanie kwoty 170 tysięcy koron na wybrukowanie nowych chodników i ulic, na co komisja uchwaliła na roboty pilne kredyt w kwocie 50.000 koron. Wreszcie załatwiono kilka spraw drobniejszych.

Z uniwersytetu. PP. Maurycy Lipowicz, kandydat adwokacki, rodem z Jarosławia, Henryk Matuziński auskultant sądowy z Mardarki *ad* Limanowa i Stanisław Weiner, prof. gimn. św. Anny w Krakowie, rodem z Jarosławia, otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Jubileusz Matek chrześcijańskich. Dzień uroczystości dwudziestopięcioletniego jubileuszu założenia Stowarzyszenia Matek chrześcijańskich w Krakowie, ustanowiony został na dzień 3 go października r. b., aby wszystkim matkom wziącie udziału ułatwić.

Z tytułu tego jubileuszu na ubogą młodzież, zostającą pod opieką O. Bratkowskiego, złożono w dalszym ciągu na ręce p. Zofji Bobrzyńskiej następujące datki: pp. Kolasińska z Kalisza 1 kor., N. N. 40 hal., N. N. 10 hal., profesorowa Anna Zakrzewska 4 kor., hr. Stefanja do Rourke 4 kor., Jadwiga Zembrzycka z Warszawy 10 rubli profesorowa Kazimierzowa Morawska 10 kor., rektorowa Fryderykowa Zollowa 10 kor., T. B. 1 kor., N. N. 2 kor.

O napad na komisarza policji. Przed trybunałem sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Traunfellnera, rozpoczęła się dziś o godzinie 9 rano rozprawa karna o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 u. k., za krwawy napad na komisarza policji p. Antoniego Trzeciaka w ulicy Mostowej w nocy z dnia 16 na 17 lipca b. r.

Oskarżeni są: 1) Franciszek Białogłowski, lat 25; 2) Tadeusz Rulikowski, 25 lat; 3) Kazimierz Dzierwa, 23 lat; 4) Feliks Gonok, 34 lat; 5) Franciszek Góra, 22 lat; 6) Wincenty Góra, 26 lat; 7) Władysław Jastrzębski, 22 lat, 8) Ignacy Korek, 22 lat, 9) Franciszek Korona, 21 lat; 10) Józef Pamuła, 27 lat. — Wszyscy ci byli już karani, a większość nawet kilkakrotnie.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora, dr St. Trzaskowski. Na rzeczoznawcę lekarskiego powołano prof. dra Wachholza. Świadek główny prawdopodobnie do rozprawy się nie stawi z powodu ciężkiej niemocy. — Obronę prowadzą adwokaci dr Gleitmann i dr Laub.

W służbie u żyda. Właściciel domu pod l. 21 przy ul. Miodowej na Kazimierzu żyd Berl Scheuer, utrzymuje stróża domu za nader hojnem wynagrodzeniem, gdyż tytułem płacy za służbę daje mu brudną stancję na mieszkanie. Stróż oprócz opieki nad domem, musi go swoim kosztem oświetlać i dostarczać wszystkich przyrządów do utrzymania czystości, jak: mioteł, łopaty itp., ale nadto winien gospodarzowi złożyć jedną koronę na koszta wypowiedzenia, jeżeli się temuż nie podoba. W ten sposób „nagradzany“ był poprzedni stróż Bartłomiej Wołek, tak samo płatny jest obecny stróż Jan Mądrala.

Pożar nowej Izby handlowej. Wczoraj w południe z powodu nieostrożności zapalił się dach będący na ukończeniu wieży gmachu Izby handlowej i przemysłowej przy ulicy Długiej. Ogień ugasił IV. pluton straży pożarnej pod kierunkiem naczelnika p. Nowotnego. — Szkoda nie wielka, zachodzi jednak potrzeba nowego pokrycia części wyrąbanego dachu.

Policja aresztowała wyrobnika Antoniego Łęckiego, za napad na żołnierza policyjnego Kocoła w nocy z soboty na niedzielę w ulicy Mostowej. Kocoł zwabiony wołaniem o pomoc kobiety z dzieckiem, na której Łęcki zamierzył się kamieniem, przybiegł jej z pomocą i chciał aresztować Łęckiego; ten jednakże rzucił się na policjanta i podarł na nim bluzę, a nadto chciał mu wyrwać szablę. Wobec tego Kocoł ciął go szablą trzykrotnie. Scena ta wywołała olbrzymie zbiegowisko tłumu, z pośród którego odzywały się głosy: „Zabić policjanta! Zrobić mu tak, jak Trzeciakowi!“ przyczem na razie uprowadzono awanturnika, którego opatrzyła stacja ratunkowa. Żołnierz oprócz podartej bluzy wojskowej, ma skaleczone prawe kolano i naciętą pochwę od pałasza.

Na ofiary wojny wpłynęły w dalszym ciągu na ręce skarbnika Komitetu następujące składki:

Admin. *Czasu* k. 431 h. 35, Wydz. pow. Dąbrowa k. 25, Gust. Bielańscy k. 20, M. Serwacki kor. 1, Adm. *Słowa Polskiego* k. 1200, Gmina Jachówka kor. 10, dr A. Fąferko, Żywiec k. 83, Rada gm. m. Maków kor. 10, Lachowska, Lubień kor. 4, Adm. *Czasu* kor. 5047 h. 49, Zw. kat. krawców kor. 30, Zw. kat. krawców członkowie dyr. k. 30, Aniela i Feliks Bogdanowiczowie k. 50, Grzegorz Synowiecki kor. 87 h. 7, dr M. Ostafiński k. 48 h. 16, *Kurjer lw.* k. 228 h. 20, *Dziennik Polski* 282 kor. 66 h., Komitet z Frysztaku 111 kor. 77 h., dr K. Biegański, Dobczyce 200 kor., Org. nar. Stanisławów 29 kor. 90 hal., Magistrat Skawina 50 kor., Grzegorz Lisowski, not. w Kalwarji 113 koron 42 h., Zwierzchność gminy Wietrzychowice 22 koron 92 hal., Związek kat. Stow. rzemieśln. i robotników 133 kor. 6 hal.

Razem 8249 kor. — h., które złożone zostały w kasie Filji Banku kraj. w Krakowie.

Ogólny stan składek złożonych na ręce skarbnika Komitetu wynosi 24.374 koron 33 hal.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

We wtorek (na ogólne żądanie): «Posłaniec N. 6666», operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera
We środę (na ogólne żądanie): «Gejsza».
We czwartek: «Sztygar», operetka w 3 aktach Karola Zellera, po raz pierwszy.
W piątek: «Piękna Helena».
W sobotę: «Sztygar».
Początek o godzinie 8 wieczorem.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Przemysł galicyjski w Rosji. Młoda firma elektrotechniczna lwowska: Sokolnicki i Wiśniewski otrzymała niedawno większą robotę elektrycznego przeniesienia siły i zastosowania jej w gospodarstwie rolnem w Sołomie w Rosji.

Zważywszy na nadzwyczajnie wysoką taryfę cłową pomiędzy Austrją a Rosją, oraz wysoce protekcyjne taryfy dla fabrykantów niemieckich przy eksporcie do Rosji, a tem samem na wielce utrudnione warunki przy konkurencji z firmami niemieckiemi, powierzenie tej roboty firmie galicyjskiej uważać należy za fakt, posiadający pewne szersze znaczenie, tembardziej, że będą to pierwsze elektrotechniczne wyroby galicyjskie w Rosji.

Dostawy dla policji krakowskiej. Dyrekcja policji w Krakowie ogłasza licytację na dostawę mundurów, obuwia, bielizny, pościeli, gotowych części uzbrojenia i umundurowania, oraz łóżek dla straży wojskowo-policyjnej. — Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 16 bm. o godzinie 12 w południe. — Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z Rosji.

Rozruchy chłopskie.

Królewiec 1 sierpnia. Jak *Hartungsche Ztg.* donosi z Rygi, bar. Bistram został wczoraj zastrzelony przez zbuntowanych chłopów koło Neschenacken. Chłopi rabowali okoliczne wsie. Wysłano tam dragonów.

Proces o zamordowanie Dawidowa.

Petersburg 1 sierpnia. (Tel. wł.) Przed sądem wojennym w Chersoniu rozpoczęła się rozprawa prze[illegible] żołnierzom, oskarżonym o zamordowanie Dawidowa.

[W]ojskowe pod ochroną cenzury.

[illegible] 1 sierpnia. (Tel. wł.) Ministerstwo [w]ewnętrznych wydało rozporządzenie zabraniające pod ostremi karami dziennikarzom zagranicznym wysyłać wiadomości o wypadkach niesubordynacji w wojsku.

Strzały na ulicach Warszawy.

Warszawa 31 lipca. (W. A. T. K.). Wczoraj o godzinie 10-ej ajent policyjny strzelał z rewolweru na ul. Kanoniczej do pewnego robotnika, przyczem trafił przechodzącą z mężem Amalję Stankiewicz, raniąc ją ciężko. Ranną odwieziono do szpitala.

Starcie z wojskiem podczas zgromadzenia.

Warszawa 1 sierpnia. (Tel. wł.). W lasku pod Nowomińskiem odbyło się onegdaj zgromadzenie socjalistyczne, podczas którego przyszło do starcia z dragonami, przyczem 10 robotników miało zginąć.

Z Siedlec.

Siedlce 31 lipca. (W. A. T. K.). Do przechodzącego ul. Warszawską naczelnika żandarmerji Michajłowskiego jakiś człowiek strzelił z rewolweru, zadając mu ciężką ranę. Stan Michajłowskiego jest bardzo groźny, odwieziono go do szpitala.

WOJNA.

Operacje na Sachalinie.

Tokio 31 lipca. (B. Reutera.) Dnia 28 b. m. Japończycy wyparli Rosjan z okolicy Rykowska na Sachalinie i zajęli to miasto, przyczem przyszło do gwałtownych walk ulicznych. Następnie Japończycy natarli na oddział żołnierzy rosyjskich koło Rykowska i zmusili ich do ucieczki. 200 Rosjan padło, 500 dostało się do niewoli.

Tokio 31 lipca. (B. Reutera.) Rosyjskie siły wojenne, które walczyły z Japończykami na Sachalinie, liczyły 5.000 piechoty i 12 dział.

Tokio 1 sierpnia. (Urzędownie) Armja sachalińska donosi: Samoistny oddział kawalerji, który 27 lipca popołudniu ruszył przeciw miastu Luikow, cofnął się z powodu poważnych ruchów w tem mieście, atoli 28 atak ponowił i zajął miasto. Przyszło do walk ulicznych. O 8 rano Luikow był w zupełności przez nas zajęty. Prawe skrzydło naszej armji ścigało nieprzyjaciela, który cofnął się w nieładzie.

Z Mandżurji.

Petersburg 1 sierpnia. Jenerał Liniewicz telegrafuje z 29 lipca: Armja nasza zajmuje pozycję koło Hailunczen. Oddział, który wyruszył w kierunku wąwozu Wandulin, stoczył 24 walkę z Chunchuzami. Następnie koło wsi Malugou przyszło do starcia z Japończykami, którzy ponieśli znaczne straty. Nasz oddział następnie cofnął się.

TELEGRAMY.

Żałobna rocznica.

Lwów 1 sierpnia. (Tel. pryw., W kościele OO. Dominikanów odprawiono o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne za straconych w r. 1847 we Lwowie Wiśniowskiego i Kapuścińskiego i w r. 1864 w Warszawie Traugutta, Krajewskiego, Toczyńskiego i Zulińskiego. Publiczność wypełniła kościół. O godz. 8 wiecz. odbędzie się na górze stracenia przy ulicy Kleparowskiej zebranie pod pomnikiem.

Lwów 1 sierpnia. (Tel. pryw.) Po godzinie 7 wieczorem zebrało się na górze Stracenia na Kleparowie kilka tysięcy publiczności, celem uczczenia pamięci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Pomnik, jakoteż stojący opodal wśród drzew krzyż pamiątkowy, oświetlone były różnokolorowemi lampkami. Pod pomnikiem przemawiali Baczyński i Hartleb. Równocześnie nadeszli w pochodzie z miasta strejkujący robotnicy. Koło krzyża ugrupowali się socjaliści i tutaj przemawiali Hankiewicz i Kukiel. Następnie odśpiewano kilka pieśni patrjotycznych. Około godziny wpół do 10 wieczorem, po ukończeniu obchodu, udała się część uczestników, przeważnie młodzież i robotnicy, razem do tysiąca osób, ulicami miasta pod kolumnę Mickiewicza na placu Marjackim, skąd po przemowach i odśpiewaniu pieśni, zebrani rozeszli się w spokoju. Gromada niedorostków usiłowała jeszcze urządzać awantury; policja uganiała się za nimi i koło teatru miejskiego rozpędziła ich.

Otwarcie grobów Żółkiewskich.

Lwów 31 lipca. (Tel. pryw.) *Słowo polskie* donosi, że dnia 21 i 25 lipca za sprawą konserwatorów i w obecności władz politycznych i duchowieństwa, otwarto groby Żółkiewskich w kościele parafjalnym w Żółkwi. W krypcie pod prezbyterjum 6 m. długiej, a 4 szerokiej, znaleziono szczątki 6 czy 8 trumien w jak najokropniejszym stanie. Nie zdołano stwierdzić, która z trumien kryje zwłoki hetmana.

Strejk budowlany we Lwowie.

Lwów 1 sierpnia. (T. pryw.). U prezydenta miasta Michalskiego była dziś rano deputacja strejkujących robotników budowlanych z r. m. Hudecem na czele i prosiła, aby prezydent raz jeszcze podjął się pośrednictwa. Po godzinnej konferencji zaprosił prezydent do siebie na 4 popoł. pracodawców.

Odznaczenie artystów polskich.

Wiedeń 1 sierpnia. Na IX międzynarodowej wystawie sztuk pięknych w Monachjum otrzymali z polskich malarzy drugi medal: Olga Boznańska, Wojciech Kossak, Józef Mehoffer i Wacław Szymanowski.

Położenie na Węgrzech.

Budapeszt 31 lipca. Dnia 5 sierpnia po południu zbiera się komitet kierujący koalicji. Ma on, jak słychać, obradować nad sprawą powszechnego wyboru i w tej kwestji powziąć decyzję.

Budapeszt 1 sierpnia. Ministrowie György i Vörös mają się w tych dniach udać do Ischlu na audjencję do króla.

Po zjeździe na Bałtyku.

Londyn 31 lipca. *Times* donosi z Tokio, że dzienniki japońskie wcale nie zaniepokoiły się zjazdem cesarza Wilhelma z carem. Przypominają fakt, że cesarz Wilhelm poprzednio popierał konferencję pokojową i uważają za zupełnie nieprawdopodobne, aby cesarz obecnie podejmował ujemne kroki w tej kwestji.

Po zamachu na sułtana.

Konstantynopol 31 lipca. Jak twierdzą władze tureckie, właściciel powozu, w którym wybuchła maszyna piekielna, nazywa się Rits i przyjechał za paszportem rosyjskim z Wiednia. W czasie zamachu Rits znikł z Konstantynopola.

Konstantynopol 1 sierpnia. (Tel. wł.) Jak zapewniają z kół poinformowanych, z powodu zamachu na sułtana uwięziono ogółem podobno przeszło 3000 osób.

Konferencja marokańska.

San Sebastian 1 sierpnia. Ze zwykle dobrze poinformowanej strony donoszą, że niemiecki ambasador przy dworze hiszpańskim, zaproponował Madryt, jako miejsce odbycia międzynarodowej konferencji marokańskiej. Oznaczałoby to zmianę dotychczasowego żądania Niemiec, by konferencja się odbyła w Maroku.

Zamieszki na Celebes.

Amsterdam 1 sierpnia. Jak dzienniki donoszą, wojska wysłane przeciw ks. Bonie'mu na Celebes zniszczyły fortyfikacje głównej siedziby Boniego, miasta Badieva. Po stronie holenderskiej zginął 1 oficer, 25 żołnierzy odniosło rany, po stronie księcia zginęło 260 ludzi.

Żółta febra.

Nowy Orlean 1 sierpnia. Wczoraj zmarło tu na żółtą febrę 7 osób, a zachorowało 29. Z wyjątkiem jednej osoby wszyscy zmarli byi poddanymi włoskimi lub austrjackimi.

———

Lwów 31 lipca. (Tel. pryw.) *Gazeta lwowska* ogłasza: Urzędowo autoryzowany inżynier górniczy Feliks Hess przeniósł swą siedzibę z Sierszy do Krzeszowic (pow. Chrzanów).

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 31-go lipca. — (Giełda pop.). — Godzina 8·—. — Marki 117·33, Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 96·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 663·75, Akcje węg. 78·—, Akcje Anglobanku 308·50, Akcje Unionbanku 543·50, Akcje Länderbanku 450·50, Akcje kolei państw. 673·—, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 561·—, Akcje tytoniowe 368·—, Akcje Alpiny 523·75. Losy tureckie 142·25, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 23·60—70 21·15—25, spirytus (nomin.) 40·80 41·20, nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

L. 73157/905
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat st. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty dzienne murarskie i pomocnicze:
ciesielskie, kamieniarskie, blacharskie, dekarskie, ankry,
do budowy szkoły wydziałowej żeńskiej, na Kazimierzu przy ul. Wawrzyńca.
Warunki ogólne i szczegółowe, przejrzeć można w biurze Architekty miejskiego (ul. Basztowa Nr. 27 II piętro), gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.
Otwarcie ofert nastąpi dnia 11 sierpnia w piątek 1905 r. o godzinie 12 w południe w budownictwie miejskiem.
Kraków 28 lipca 1905 r. 1552 2

1552 2 *Prezydent miasta* **LEO.**

L. 1181.
Celem obsadzenia posady
weterynarza miejskiego
z płacą 1200 Koron rocznie, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem wnoszenia podań do 20 sierpnia b. r. Posada nadaną zostanie na razie prowizorycznie, z prawem do stabilizacyi.
Kandydat wykazać się ma dyplomem weterynaryjnym, oraz przedłożyć metrykę, świadectwo zdrowia i z dotychczasowego zajęcia.
Myślenice dnia 21 lipca 1905
1532 3 Burmistrz
Dr. Klakuzka.

Ogłoszenie licytacyi
L. 72068/05
B. Kraków, 27 lipca 1905
Gmina m. Krakowa rozpisuje licytacyę na dzień 3 sierpnia 1905 o godzinie 12 w południe na wybudowanie domu administracyjnego na targowicy miejskiej przy rzeźni miejskiej.
Ofertą objęte być mają wszystkie roboty techniczne i budowlane w wykazie robót zamieszczone. 1541
Plan, wykazy i warunki ogólne i szczegółowe budowy przeglądać można w Urzędzie Budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych, gdzie również udziela się wszelkich wyjaśnień.
Wadyum w wysokości 5% od sumy oferowanej należy w Kasie miejskiej złożyć i odnośny kwit do oferty załączyć.
Formularze ofertowe otrzymać w Budownictwie miejskiem.
Prezydent miasta. **Leo.**

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré
W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.